TEATR WYBRZEŻE

MIKOŁAJ GOGOL

OŻENEK

SZÓSTA PREMIERA 1979 ROKU
dnia 16 czerwca
w Teatrze na Targu Węglowym
w Gdańsku

Dyrektor:
ANTONI BILICZAK

Kierownik artystyczny:
STANISŁAW HEBANOWSKI

Kierownik literacki:
WŁADYSŁAW ZAWISTOWSKI

Rysunki:
JANUSZ KLUPCZYŃSKI

MIKOŁAJ GOGOL

Urodził się w roku 1805 w Soroczyńcach koło Połtawy w rodzinie średnio zamożnego szlachcica. W 1828 ukończył Gimnazjum Nauk Wyższych w Nieżynie i przeniósł się do Petersburga, gdzie przez kilka lat pracował jako urzędnik. Miał wtedy Gogol dobrą okazję by poznać świat imperialnej stolicy, kręgi drobnych i średnich urzędników, całą biurokratyczną karuzelę kręcąc się wokół carskiego dworu. W 1829 publikuje pod pseudonimem poemat z czasów szkolnych *Hans Küchelgarten*. Dziełko to spotyka się z tak ostrą krytyką, że Gogol wykupuje i pali nie sprzedane wcześniej egzemplarze. Nie zrażony krytyką od roku 1830 drukuje w czasopismach swoje opowiadania, które szybko przynoszą mu znaczny rozgłos. Środowisko pisarskie, z którym się zbliża (zainteresowanie i uznanie okazuje mu również sam Puszkin) pomaga mu zmienić nudną i wyczerpującą pracę urzędnika na zajęcie nauczycielskie, pozwalające więcej czasu poświęcić pracy pisarskiej. Wydane w roku 1831 opowiadania *Wieczory na futorze koło Dikańki* utwierdzają pozycję Gogola. Lata 1836—49 spędza pisarz przeważnie za granicą, m.in. w Paryżu, gdzie zawiera znajomość z Adamem Mickiewiczem. W roku 1835 ukazują się drukiem dwa zbiory utworów Gogola — *Arabeski* i *Mirgorod*, zawierające m.in. znakomitą powieść osnutą na tle historii Ukrainy — *Taras Bulba*. Te utwory otwierają najświetniejszy okres twórczości pisarza i mogą być uważane za właściwy debiut Gogola — wielkiego realisty. Okres ten nie trwa długo, bowiem tylko do roku 1842. W tym czasie powstają wszystkie najważniejsze dzieła Gogola: komedie *Ożenek* (1835) i *Rewizor* (1836), opowieści tzw. „petersburskie" *Pamiętnik szaleńca, Newski prospekt, Portret, Nos*, opowiadanie *Szynel*, powieść *Martwe dusze*.

Od 1842 roku pogłębia się w twórczości pisarza poważny kryzys, który w ciągu lat doprowadził do całkowitego wyczerpania i śmierci. Gogol — twórca realizmu krytycznego, niezrównany satyryk, dostarczający obozowi postępowemu groźnej broni w walce z caratem, nie był w istocie jego wrogiem. Daleki zarówno reakcyjnemu konserwatyzmowi, jak i radykalizmowi społecznemu był pisarz zwolennikiem idealistycznego układu patriarchalnego starej Rosji, który chciał restaurować. Jego twórczość nie była w pełni doceniana — wciąż prześladowała go carska cenzura, niszczyła konserwatywna krytyka, z punktu widzenia któ-

rej był wręcz Gogol wrogiem ustroju. Ci więc, do których adresowane były jego dzieła, nie byli w stanie ani ich przyjąć, ani docenić. A tym bardziej — czerpać z nich inspiracji do zmiany i ewolucji. Paradoksalnie — ci, których nie rozumiał i z którymi nie miał zamiaru się łączyć, doceniali go w pełni i uważali wręcz za sztandarową postać odnowy społecznej i kulturalnej (krytyka radykalna na czele z Bielińskim). Po 1842 popada Gogol w mistycyzm, zdaje sobie sprawę, że burzycielskie działanie jego satyry odniosło skutki daleko większe od zamierzonych. Usiłuje w drugim tomie „Martwych dusz" dać pozytywny obraz rzeczywistości rosyjskiej. Zamiar ten nie zostaje nigdy spełniony — Gogol niszczy dwa gotowe już manuskrypty, które zresztą — jak zaświadczają współcześni — dowodzą już upadku jego talentu. Umiera w roku 1852 w Moskwie. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XIX stulecia to okres wielkiego zainteresowania twórczością Gogola. Tworzy wtedy Niekrasow. Turgieniew, Gonczarow, Hercen, Leskow, Lew Tołstoj, Dostojewski, wszyscy mniej lub więcej zawdzięczający Gogolowi. *Wszyscyśmy wyszli z „Szynela"* powiedział wręcz o swoim pokoleniu młody Dostojewski. Znaczenie Gogola polega głównie na tym, iż dał on początek realizmowi krytycznemu, kierunkowi, który stać się miał prawdziwą „specjalnością" rosyjską i zaowocować serią wybitnych dzieł. Bardzo szybko twórczość autora *Rewizora* została przeniesiona na grunt polski. Szybko też wystawiono ją na scenie, a *Ożenek* jest obok *Rewizora* szczególnie chętnie grywaną komedią Gogola. Decyduje o tym zarówno znakomita dramaturgia tekstu i jego walor wielkiej satyry —co i bezbłędna budowa całej galerii komicznych postaci, stanowiących doskonały materiał do pracy aktorskiej. Główny bohater sztuki — Podkolesin — stał się z czasem postacią wręcz przysłowiową, jakby starszym bratem sławnego Obłomowa, zaś cała sztuka, choć jej wartość satyry społecznej ma już wymiar raczej historyczny, uderza do dziś głębią, trafnością i uniwersalnością obserwacji psychologicznej.

Paweł Fiedotow (1815—1842) — *Zaloty majora* (fragment)

MIKOŁAJ GOGOL O SOBIE

„Pierwsze moje próby, pierwsze ćwiczenia w pisaniu, do których nawykłem w ostatnim okresie pobytu mego w szkole, były prawie wszystkie w rodzaju lirycznym i poważnym. Ani ja sam, ani moi współtowarzysze, którzy razem ze mną ćwiczyli się w pisaniu, nie myśleli, że zostanę pisarzem komicznym i satyrycznym..."

„Wiem tylko to, że w latach, kiedy zacząłem myśleć o swojej przyszłości (a myśleć o przyszłości zacząłem wcześnie, w tym czasie gdy wszyscy moi rówieśnicy myśleli jeszcze o zabawach), myśl o pisarstwie nigdy mi nie przychodziła do głowy, choć zawsze wydawało mi się, że stanę się człowiekiem znanym, że oczekuje mnie szeroki krąg działania i że uczynię nawet coś dla dobra ogólnego".

„O mnie dużo mówiono analizując niektóre moje właściwości, ale nikt nie określił tego, co jest we mnie najistotniejsze. Wyczuł to jedynie Puszkin. Zawsze mówił mi, że żadne pisarz nie miał takiego daru ukazywania w całej jaskrawości lichoty życia, uwydatniania miernoty ludzkiej z taką mocą, by wszystkie drobne rysy, wymykające się wzrokowi, jaskrawo stanęły przed oczami wszystkich. Oto moja cecha zasadnicza, mnie tylko właściwa, której istotnie nie mają inni pisarze".

„Nie moją rzeczą jest rozstrzygać, do jakiego stopnia jestem poetą. Wiem jednak, że zanim zacząłem rozumieć znaczenie i cel sztuki, całym swoim sercem przeczuwałem, że musi być ona święta. I niemal od czasu owego pierwszego spotkania naszego stała się ona najważniejsza i najpierwsza w życiu moim, a wszystko inne odeszło na dalszy plan. Zdawało mi się, że nie powinienem już wiązać się żadnymi innymi więzami na ziemi — ani życiem rodzinnym, ani życiem obywatela — i że dziedzina literacka także jest służbą".

... O SWOJEJ EPOCE:

„Wiek nasz jest tak płytki, pragnienia tak rozproszone, wiedza nasza tak encyklopedyczna, że w żaden sposób nie możemy na jakimś jednym przedmiocie skupić naszych myśli i dlatego mimo woli rozdrabniamy wszystkie nasze wytwory na błahostki i urocze zabawki. Mamy przedziwny dar pomniejszania wszystkiego'.'

„Człowieka rosyjskiego bardziej przeraziła jego własna marność niż wszystkie jego ułomności i wady. Wspaniałe zjawisko! Piękne przerażenie! Kto czuje tak silną odrazę do marności, ten ma w sobie wszystko to, co marności przeciwstawne!"

Paweł Fiedotow — *Zaloty majora*

... O POEZJI I POETACH:

„Nikt nie zaprzeczy, że dziki mieszkaniec gór w swym stroju wojownika — wolny jak sama wolność, sam sobie sędzia i pan — jest o wiele barwniejszy od lada urzędniczyny i choć zaczaiwszy się w wąwozie zarżnął swego wroga lub całą wieś puścił z dymem, większy budzi podziw i żywszą sympatię, aniżeli nasz sędzia w wytartym fraczku, zaplamiony tabaką, w najbardziej niewinny sposób, przy pomocy zaświadczeń i dokumentów, wypuszczający w świat całe mnóstwo najprzeróżniejszych dusz pańszczyźnianych i wolnych. Ale i jeden, i drugi są zjawiskami należącymi do naszego świata: obydwaj powinni mieć prawo do naszej uwagi, jakkolwiek, z przyczyn zupełnie naturalnych, to, co widzimy rzadziej, silniej uderza naszą wyobraźnię i dawanie pierwszeństwa przeciętności przed nieprzeciętnością jest niczym innym jak błędną rachubą poety — rachubą błędną w stosunku do jego licznych czytelników, nie zaś w stosunku do siebie: własna jego wartość nic na tym nie traci, może nawet zyskuje, lecz tylko w oczach nielicznych prawdziwych znawców".

„Poeta ma przed sobą dwie drogi:
(...) albo nastroić swój styl na ton jak najwyższy, słabości nadać siłę, z żarem mówić o tym, co samo przez się nie zawiera go — wówczas tłum wielbicieli i cały naród będzie po jego stronie, a wraz z tym przyjdą pieniądze; albo też zostać wiernym wyłącznie prawdzie: wzniosłym być tam, gdzie wzniosły jest przedmiot, śmiałym i hardym — gdzie jest prawdziwa śmiałość i hardość, a pełnym spokoju i ciszy, gdzie nie kłębią się i nie kipią wydarzenia. Ale w tym wypadku — żegnaj tłumie! poeta nie będzie miał za sobą tłumu, chyba że sam przedmiot, który przedstawia, jest aż tak wielki i wyrazisty, że musi wywołać powszechny entuzjazm".

„Był on (Puszkin) narodowy już z samej swej istoty; albowiem cechy prawdziwe narodowe nie polegają na opisywaniu sarafanu, ale na tym, że sam duch dzieła jest narodowy. Poeta może być narodowy nawet wówczas, gdy opisuje świat najzupełniej obcy, ale patrzy na niego oczami całego narodu, gdy czuje i wypowiada się tak, iż jego rodakom wydaje się, jak gdyby to oni sami odczuwali i przemawiali".

„Poeta w dziedzinie słowa powinien być równie nieskazitelny, jak każdy inny w swojej dziedzinie. Jeśli pisarz zacznie się usprawiedliwiać jakimiś okolicznościami, które były przyczyną nieszczerości, czy nierozważności, czy zbytniej pochopności jego słowa, wtedy i każdy niesprawiedliwy sędzia może się tłumaczyć, że brał łapówki i kupczył sprawiedliwością, zrzucając winę na swoje trudne warunki, na żonę, na dużą rodzinę, słowem — na cóż nie można się powołać".

Paweł Fiedotow — *Zaloty majora*

MIKOŁAJ GOGOL

OŻENEK

(„Żenitwa")

przekład: **Julian Tuwim**

Obsada:

AGAFIA	**Bogusława Czosnowska**
ARINA, ciocia	**Anna Chodakowska**
FIOKŁA, swatka	**Halina Winiarska**
PODKOLESIN	**Zenon Burzyński**
KOCZKARIEW	**Henryk Sakowicz**
JAJECZNICA	**Henryk Bista**
ANUCZKIN	**Józef Onyszkiewicz**
ŻEWAKIN	**Leszek Ostrowski**
STARIKOW	**Ryszard Jaśniewicz**
STIEPAN	**Adam Kazimierz Trela**
DUNIASZKA	**Lidia Janus** (Studium Aktorskie)

Reżyseria — **Ryszard Major**

Scenografia — **Jan Banucha**

Opracowanie muzyczne — **Andrzej Głowiński**

Asystent reżysera — **Henryk Sakowicz**

Inspicjent — **Michał Hajduk**

Sufler — **Nina Górna**

aktualna obsada na tablicy w hallu

... O TEATRZE, KOMEDII I SMIECHU

„Teatr to bynajmniej nie błahostka i bagatela, jeśli wziąć pod uwagę, że może on naraz pomieścić tłum pięcio- czy sześciotysięczny i że cały ten tłum, pod każdym względem niejednorodny, gdy brać pod uwagę jednostki, może nagle doznać wspólnego wzruszenia, zapłakać wspólnymi łzami i zaśmiać się wspólnym śmiechem".

„(...) Upojeni widzowie zapomnieli (...), że jest komedia, wierna kopia społeczeństwa, w którym żyjemy, starannie obmyślona, głębią swej ironii wywołująca śmiech — nie ten śmiech, który rodzi się z powierzchownych wrażeń, z płaskiego dowcipu, z kalamburu, nie ten wszakże śmiech, który ożywia prostacki tłum towarzystwa, któremu potrzebne są konwulsje i karykaturalne wybryki natury, lecz ten elektryzujący, ożywczy śmiech, który wyrywa się nieprzymuszenie, swobodnie i nieoczekiwanie, prosto z serca olśnionego oślepiającym blaskiem rozumu, rodzi się z głębokiego zachwytu, a bywa wywoływany tylko przez umysł głęboki".

„Jeżeli śmiać się, to już lepiej śmieć się z tego co rzeczywiście godne jest powszechnego wyśmiania".

„Naprawdę śmiech jest ważniejszy i głębszy niż ludzie myślą. Nie ten śmiech, zrodzony z chwilowej irytacji, żółci, chorobliwego usposobienia, ani też lekki śmiech służący do płochej rozrywki i zabawy — lecz ów śmiech, który promieniuje ze świetlanej natury człowieka, promieniuje dlatego, że na dnie jej znajduje się wieczne bijące jego źródło, które pogłębia przedmiot, uwypukla to, co pozostałoby niedostrzeżone, bez którego przenikającej siły płytkość i pustka życia nie przeraziłaby tak człowieka. Podłość i nikczemność, obok których obojętnie przechodzi co dzień, nie stanęłaby przed nim w tak strasznej, prawie karykaturalnej postaci".

„(...) Na miłość boską, dajcie nam rosyjskie charaktery, nas samych dajcie nam, naszych krętaczy, naszych dziwaków! Na scenę ich, wszystkim na śmiech. Śmiech to rzecz wielka: nie odbiera ani życia, ani majątku, ale jego wpływ wiąże winowajcę jak zająca".

„Komedia winna wiązać się samoistnie, całą swą masą, w jeden wielki, ogólny węzeł. Intryga winna obejmować wszystkie postacie a nie jedną lub dwie. (...) Tu każdy powinien być bohaterem; bieg i rozwój sztuki wstrząsa całą maszynerią: żadne kółko nie powinno tkwić nieruchomo jak zardzewiałe".

Fragmenty listów i utworów Mikołaja Gogola zaczerpnięto z książki Bohdana Galstera „Mikołaj Gogol", Warszawa 1967 r.

Paweł Fiedotow — *Zaloty majora* (fragment)

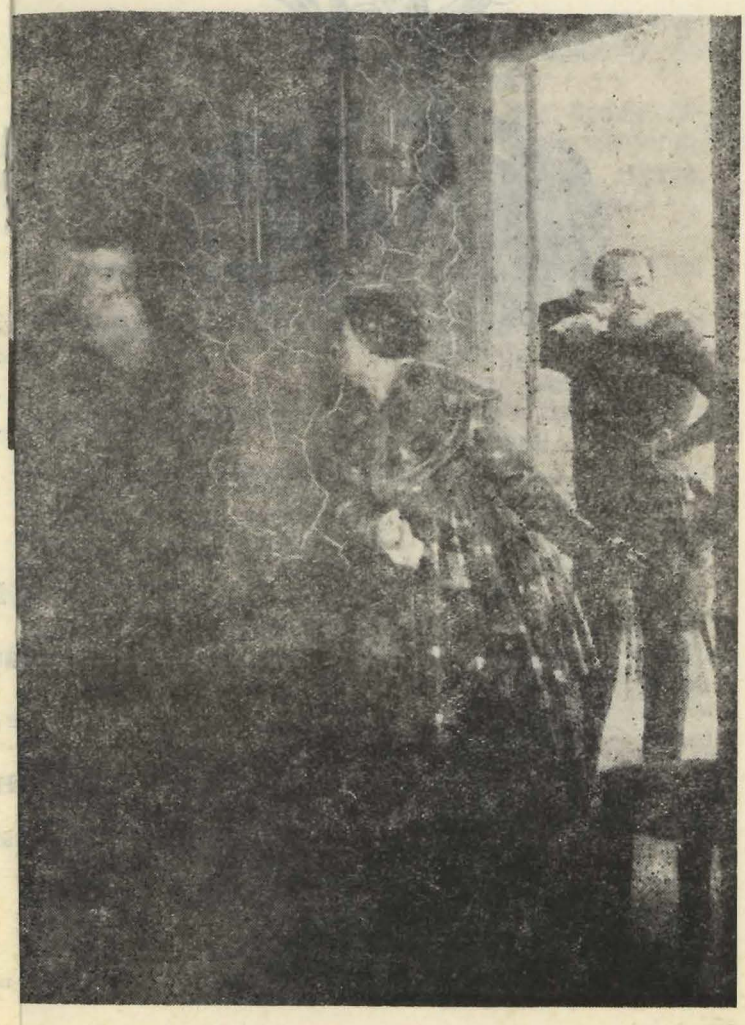

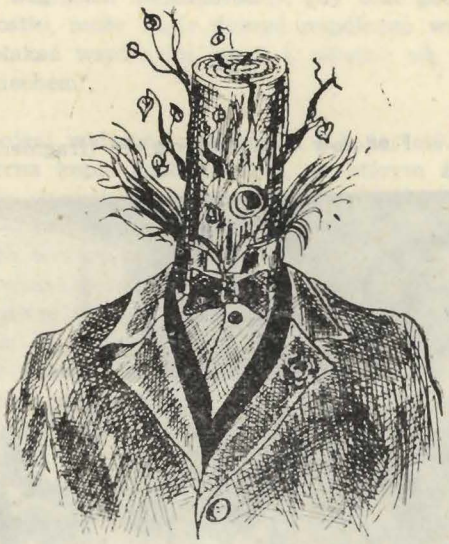

MIKOŁAJ GOGOL

OŻENEK

przekład: Julian Tuwim

Scena 14

PODKOLESIN, AGAFIA

AGAFIA TICHONOWNA Proszę uprzejmie, niech pan spocznie. (siadają i milczą).

PODKOLESIN Czy pani lubi przejażdżki?

AGAFIA TICHONOWNA Jak to przejażdżki?

PODKOLESIN Latem na wsi bardzo przyjemnie jest przejechać się łódką.

AGAFIA TICHONOWNA Tak. Czasem ze znajomymi udajemy się na spacer.

PODKOLESIN Jakie też będzie lato? Nic nie wiadomo.

AGAFIA TICHONOWNA Należy sobie życzyć, żeby było ładne. (milczenie)

PODKOLESIN Jaki kwiat pani lubi najbardziej?

AGAFIA TICHONOWNA Który najmocniej pachnie — goździk, proszę pana.

PODKOLESIN Paniom do twarzy z kwiatami.

AGAFIA TICHONOWNA Tak jest. Przyjemne zajęcie. (milczenie) W której cerkwi był pan w zeszłą niedziedzielę?

PODKOLESIN W Wozniesieńskiej. A poprzedniej byłem w Kazańskim Soborze... Zresztą wszystko jedno, w jakiej cerkwi się człowiek modli... Ta jest najładniej wymalowana... (milczenie, Podkolesin bębni palcami) Wkrótce będzie zabawa w Jakatininhofie...

AGAFIA TICHONOWNA Tak jest. Za miesiąc, zdaje się.

PODKOLESIN Nawet niespełna za miesiąc.

AGAFIA TICHONOWNA Wesoła pewno będzie ta zabawa.

PODKOLESIN Dziś ósmy, (liczy na palcach) dziewiąty, dziesiąty, jedenasty, za dwadzieścia dwa dni.

AGAFIA TICHONOWNA Kto by pomyślał! Tak prędko...

PODKOLESIN Nie licząc nawet dzisiejszego dnia. (milczenie) Odważny ten naród rosyjski...

AGAFIA TICHONOWNA Proszę?

PODKOLESIN Robotnicy stoją na samym szczycie... Przechodziłem koło domu, murarz stoi, tynkuje — i nie boi się...

AGAFIA TICHONOWNA Tak jest. A gdzie to?

PODKOLESIN A po drodze, którą codziennie chodzę do departamentu. Bo ja codzień chodzę do pracy... (milczenie, Podkolesin bębni palcami, wreszcie bierze kapelusz i kłania się)

AGAFIA TICHONOWNA Pan już odchodzi?

PODKOLESIN Tak. Przepraszam, może panią znudziłem?

AGAFIA TICHONOWNA Co znowu! przeciwnie... bardzo jestem panu wdzięczna za tego rodzaju spędzenie czasu. (uśmiecha się)

PODKOLESIN A mnie się jednak zdaje, że się pani sprzykrzyłem.

AGAFIA TICHONOWNA Doprawdy, że nie...

PODKOLESIN Jeżeli nie, to pozwoli pani, że kiedyś jeszcze, innym razem, wieczorkiem...

AGAFIA TICHONOWNA Będzie mi bardzo przyjemnie. (Podkolesin kłania się, wychodzi)

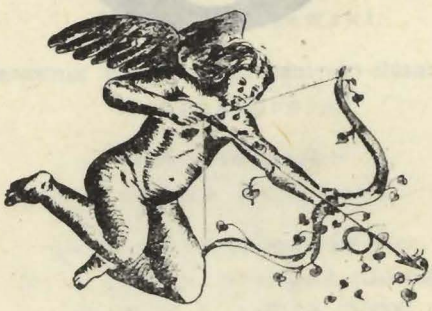

Scena 15

AGAFIA TICHONOWNA Jaki godny człowiek, teraz dopiero poznałam go dobrze. Doprawdy, że daje się lubić. I skromny, i rozsądny. Prawdę powiedział ten jego przyjaciel... Szkoda tylko, że tak prędko poszedł, a ja chciałabym go jeszcze słuchać... Jak miło się z nim rozmawia... A co najważniejsza, że nie mówi głupstw. Chciałam i ja kilka słów wtrącić, ale przyznam się, że mnie lęk wziął, serce zaczęło walić... Jaki uroczy człowiek... Trzeba cioci opowiedzieć... (wychodzi).

Brygadier sceny:
Ryszard Łęcki

Światło:
Tomasz Gewartowski
Zdzisław Wett

Rekwizytor:
Halina Majer

Z-ca Kierownika technicznego:
Andrzej Ciesielski

Główny elektryk:
Bronisław Gruca

Elektroakustyk:
Edmund Orent

Kierownik pracowni krawieckiej:
Regina Darłak
Tomasz Szwajkowski

Kierownik pracowni stolarskiej:
Zygmunt Lubocki

Kierownik pracowni malarskiej:
Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:
Czesław Okrój

Kierownik pracowni perukarskiej:
Danuta Taraszkiewicz

Kierownik pracowni szewskiej:
Jerzy Kilanowski

Kierownik pracowni modelarskiej:
Marian Kujawski

Kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej:
Henryk Brojek

Główny rekwizytor:
Stefania Kujawska

Kierownicy administracyjni scen:
Stanisława Staszak (Gdańsk)
Izabela Penkala (Sopot)

Redakcja programu:
Władysław Zawistowski

ZGGdy-1369. 5000 — U-5

Cena 10,— zł

Egz. bezpłatny